Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena numeru 10 gr.

POKÓJ i DOBRO

CZASOPISMO MIESIĘCZNE POŚWIĘCONE SZERZENIU ZASAD I HASEŁ SPOŁECZNYCH W DUCHU ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU, PATRONA AKCJI KATOLICKIEJ

ROK I — KRAKÓW — MARZEC 1937 — Nr. 3

...wyobraźmy sobie, że wszyscy przyjmą i w życie własne wcielą wzory, w spadku pozostawione przez tego, który był *zwierciadłem cnót, drogowskazem sprawiedliwości, normą moralności:* zali nie starczy wówczas na pewno mocy i energii, by wyplenić zwyrodnienie i odrodzić znikczemniałą ludzkość dzisiejszą? *(P. Pius XI o św. Franciszku)*

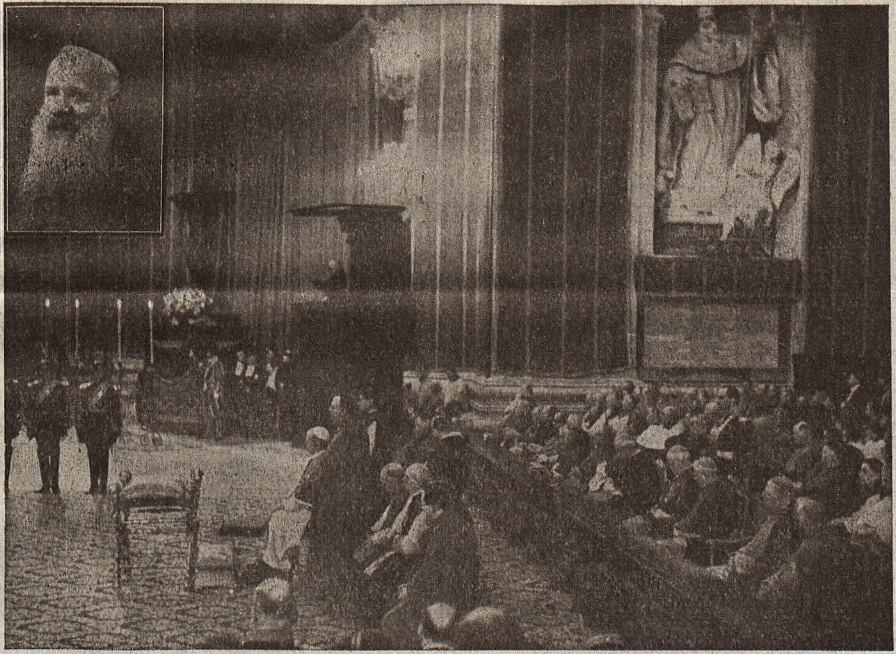
List Najprzew. O. Generała Zakonu OO. Kapucynów

z błogosławieństwem dla współpracowników naszego pisma

Na ręce Przew. O. Gerarda z Haczowa Kom. Prow. OO. Kap. w Krakowie.

Pierwszy numer nowego czasopisma „Pokój i Dobro" sprawił nam wielką radość... Rozpowszechnianie bowiem pisma katolickiego jest niezrównanym orężem w walce o prawdę i skutecznym lekarstwem na zło moralne, jakie się coraz bardziej z dniem każdym szerzy.

Cieszy nas to wydawnictwo głównie dlatego, że zapozna ono szerszy ogół z Trzecim Zakonem franciszkańskim i będzie go skutecznie rozpowszechniać. — Przy tej sposobności wyrażamy nasze zadowolenie z założenia Serafickiego Dzieła Mszy św., i z zapału misjonarskiego jaki się szerzy wśród alumnów waszej Prowincji.



Najprzew. O. Wigiliusz a Valstagna, Generał Zak. OO. Kapucynów i Kaznodzieja Apostolski wygłasza kazanie wobec Ojca św. Piusa XI.

Przesyłając Ci, Przewielebny Ojcze, serdeczne gratulacje, udzielamy zarazem założycielom i współpracownikom wspomnianych dzieł seraficknego błogosławieństwa.

Rzym, 5 stycznia 1937 r.

O. WIGILIUSZ a VALSTAGNA
Generał Zak. OO. Kapucynów.

Czy można pogodzić pobożność ze staraniem się o majątek?

Wielcy święci, jak n. p. św. Franciszek, nie tylko nie dbali o majątek, ale nawet dobrowolnie się go pozbywali i umiłowali ubóstwo. Byli to jednak ludzie ponad zwykłą miarę. Tak mało potrzebowali na swoje utrzymanie i tak wielkie wartości duchowe dawali ludzkości, że mieli prawo wyżebrać sobie odrobinę suchego chleba. Lecz nawet i oni nakazywali swoim uczniom pracę, bardzo wielką wstrzemięźliwość i zaznaczali, że do zakonnego ubóstwa nadają się tylko ci, którzy mają do tego specjalne powołanie. Jak jednak na sprawy majątkowe — swoje i społeczne — ma się zapatrywać człowiek zwyczajny (t. j. nie czujący powołania do nadzwyczajnych czynów), żyjący na świecie? Możeby postawić to pytanie inaczej: jak chcieliby żydzi, bolszewicy i im podobni, żebyśmy układali nasze sprawy majątkowe? Czy to przypadkiem nie oni wmawiają w nas — pod pokrywką wielkiej pobożności — abyśmy nic nie dbali o rzeczy doczesne, a przez to stali się ich niewolnikami? —

Co to jest pobożność?

Celem człowieka jest Boga znać, coraz lepiej poznawać, kochać Boga ponad wszystko i coraz dokładniej spełniać Jego przykazania, z których podstawowym jest praktyczna miłość bliźniego. Ponieważ nie stworzył nas P. Bóg czystymi duchami, lecz dał nam także ciało, jest Jego wolą, abyśmy się starali o to, co nam jest do życia potrzebne.

Czy majątek jest potrzebny?

Majątkiem nazywamy posiadanie i używanie tylu rzeczy, że można zaspokoić wszystkie godziwe potrzeby i osiągnąć doczesny i nadprzyrodzony cel życia. Ażeby móc być dobrym, trzeba przede wszystkim istnieć, a nie da się życia pomyśleć bez jedzenia, mieszkania i t. p. Nakazana jest dbałość o swoich bliskich, bo ktoby o swoich pieczy nie miał, gorszy jest, aniżeli poganin. Nie wolno być ciężarem dla drugich, darmozjadem, bo kto nie pracuje, ten nie powinien jeść, a więc ma umrzeć śmiercią głodową. Na Sądzie Ostatecznym będzie P. Jezus nagradzał jałmużnę, a jak można dawać jałmużnę, jeżeli się nic nie posiada? Jeden z największych myślicieli katolickich, św. Tomasz z Akwinu, poucza, że do praktykowania cnót konieczna jest przynajmniej mała ilość dobrobytu. Zupełnie co innego jest dobrowolne ubóstwo, od przymusowej nędzy, bez ducha ubóstwa. Nędza bardzo często robi człowieka podłym, przekupnym, zależnym od bogaczów, przeszkadza chodzić do kościoła, uniemożliwia, albo przynajmniej bardzo utrudnia dobrze wychować dzieci, niszczy zdrowie; nędzarz jest łatwo podatny na bezbożną, wywrotową agitację. Wiemy, że i zbytnie bogactwo odprowadza od Boga, dlatego zawsze powinniśmy powtarzać modlitwę podaną w Piśmie św.: Nie daj mi Boże ani bogactwa, ani nędzy, daj mi tylko to, co jest do życia potrzebne.

We wszelkich staraniach o majątek trzeba jednak ustawicznie pamiętać, że pierwsze przykazanie Boże jest: Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną, że nie można Bogu służyć i mamonie, że pod żadnym warunkiem nie wolno nam nikogo krzywdzić i wyzyskiwać. Jednak w granicach przez Boga nakreślonych nie tylko możemy starać się o dobra doczesne, lecz jest to nawet naszym obowiązkiem.

Nakazuje nam to miłość Boga. Rozszerzanie wiary, jej obrona, dobra prasa, kościoły, wymagają wydatków, a pieniądz wydany na te cele, jest niejako pożyczony samemu P. Bogu.

Nakazuje nam to — dozwolona przecież — miłość własna. Jest wolą Bożą, aby człowiek miał bodaj trochę szczęścia na ziemi, a do tego — wprawdzie nie najważniejszym, ale jednym z ważnych warunkiem jest posiadanie, bodaj niewielkiego majątku. Człowiek nie jest bydlęciem roboczym, ma wprawdzie pracować, ale musi także mieć czas na modlitwę, wychowanie dzieci, życie rodzinne, wypoczynek, stosunki towarzyskie, czytanie, zajmowanie się sprawami społecznymi, a na to wszystko potrzeba pewnej zamożności.

Nakazuje nam to miłość bliźniego. Choćby już ktoś nie dbał o siebie (t. zn. miał małe wymagania, bo całkiem nie dbać nie może), to tyle jest na świecie nędzy, tyle sposobności do dobrych uczynków, tak wielką mamy obiecaną nagrodę za dobre uczynki, że już dla osiągnięcia możności pomagania bliźnim, opłaci się starać o potrzebne do tego środki. Nawet o cudzy majątek mamy dbać, bo Kościół katolicki, a szczególnie papieże Leon XIII i Pius XI nakazują starać się o dobrobyt powszechny, walczyć o to, aby wszystkim było dobrze.

Nakazują nam papieże także starać się o zmianę praw i to tak gruntowną, że nawet wielu katolikom wydaje się ona za wielką, my jednak wierzymy w nieomylność Kościoła i wiemy, że to, co polecają papieże, jest na pewno zgodne z prawem Bożym.

Nam, katolikom, potrzeba więcej majątku, niż innym, bo samolubom potrzeba tylko dla siebie, a nam potrzeba dla chwały Boskiej, dla siebie i dla pomagania bliźnim. Nie ma się czego wstydzić, jeśli staramy się — w uczciwy sposób — o majątek i żaden prawdziwie pobożny człowiek nie zrobi nam z tego powodu, zarzutu, a że ganić nam to będą lichwiarze (bo wtedy nie będziemy od nich pożyczali), żydzi (bo nie będziemy od nich zależni), bolszewicy (bo wtedy nie ulegniemy ich agitacji) i inni podobni, to mało znaczy. Ciekawe jest to, że właśnie niewierzący, ganiąc nas za starania o niezależność majątkową, używają argumentów przesadnie religijnych. Widać, że wrogowie nasi chcą nas skłonić do przesady, aby nas wprowadzić w sytuację bez wyjścia i nad nami zapanować.

Są jednak dla katolików pewne ograniczenia w zdobywaniu majątku, natury religijnej. Dla nas samo prawo świeckie nie wystarcza, my mamy jeszcze prawa Boże, z których jedno z największych jest prawo miłości bliźniego. Prawo świeckie pozwala niekiedy na taki sposób postępowania, który czasem byłby dla nas grzechem, a czasem może nie wprost grzechem, ale przeciwnym prawdziwej pobożności. N. p. wyzyskanie przy kupnie t. zw. „dobrej okazji”, to znaczy ciężkiego położenia bliźniego, wysoki procent, choćby nawet prawnie dozwolony, dochodzenie swoich praw, czasem dla nas mało ważnych, z wielką stratą bliźniego i t. p. Nawet mało wierzący ludzie przyznają, że są pewne prawa, czy pewne czynności, za które wprawdzie nie idzie się do więzienia, ale które nie są zgodne z honorem, czy naturalną uczciwością. My, katolicy, mamy iść jeszcze dalej i nie tylko nie czynić niczego niezgodnego z honorem, ale także z prawdziwą miłością bliźniego. Nie znaczy to wcale, że mamy zawsze i we wszystkim

spełniać wolę innych, że mamy się dawać oszukiwać, wyzyskiwać, okradać i rabować, gdyż tego miłość bliźniego wcale nie nakazuje, a nawet byłoby to pomaganiem do popełniania złych czynów. Tak jednak należy postępować, aby nikomu nie robić krzywdy, co więcej, aby każdemu potrzebującemu udzielać pomocy. Robiąc z kimś jakikolwiek interes, należy dbać, aby obydwie strony robiły dobry interes. Przy dochodzeniu swoich praw nie zapominać nigdy o litości i miłosierdziu, wyobrażając sobie, jakbym ja chciał, aby mój przeciwnik postąpił ze mną, gdybym ja był na jego miejscu, a on na moim. Natomiast za żadną cenę nie wolno wchodzić w kompromis ze złem. Nie ma litości, ani tolerancji wobec chcących nadal deptać prawo Boże, bo przebaczenie jest tylko dla nawróconych winowajców.

Jeżeli komuś podoba się nazwać nas głupimi z tego powodu, że mogąc— w sposób mniej uczciwy — zrobić majątek, nie korzystamy z tej okazji, możemy mu to nawet przyznać, że dobrowolnie robimy się w oczach świata głupimi, aby u Boga zyskać nazwę mądrych. Niechaj to jednak będzie dobrowolnie, a nie z naszej niewiedzy, lekkomyślności, czy niedbałości, bo inaczej nie mielibyśmy zasługi.

I jeszcze jedno nasze prawo. Zdobywając majątek, należy koniecznie równocześnie robić z niego dobre uczynki, bo zdamy rachunek przed Bogiem, jak używaliśmy naszego majątku, choćbyśmy ten majątek zdobyli najuczciwszą drogą i własną pracą. Na to jest majątek, abyśmy go używali na robienie dobra, t. zn. dla chwały Bożej, pożytku własnego i pożytku bliźnich, inaczej byłby on niepotrzebnym kłopotem.

Mówią, że pieniądz robi pieniądz, a dług robi dług, że więc w dzisiejszych, prawie pogańskich, stosunkach majątek jednego jest nieszczęściem innych, bo większy majątek przyciąga do siebie, jak magnes, mniejsze majątki, przez co mniej bogatych ludzi uboży i uzależnia od siebie. My, katolicy, przez używanie majątku na pomoc innym, mamy odwrócić ten stan i doprowadzić do tego, aby dobro jednego stawało się — pod pewnym względem — dobrem i innych, aby większy majątek nie pożerał majątków mniejszych, lecz aby je wzmacniał. Kto ma więcej zdolności, siły, pracowitości, pieniędzy i władzy, ten ma tych darów używać dla dobra i szczęścia mniejszych i słabszych. Kto zaś używa majątku na pognębienie bliźnich, ten jest szkodnikiem społecznym i powinno się go traktować jako wroga ludzkości.

Właściciel używający swojego majątku „pobożnie", t. j. zgodnie z wolą Bożą i wskazówkami Kościoła, ma zapewnioną wielką zapłatę u Boga, ma to radosne przekonanie, że jest przyjacielem i dobrodziejem ludzkości, ma radość płynącą z tworzenia szczęścia, a wcale mu to nie przeszkadza w używaniu i dla siebie wszelkiego godziwego dobra. Przy zdolnościach i wytężonej pracy, można nawet w bardzo uczciwy sposób majątek pomnażać, a że nie powstaną wtedy niesłychane bogactwa dzisiejszych czy dawniejszych, magnatów, to i nie szkodzi. Milionowe, czy miliardowe majątki wcale nie są potrzebne, ani do osobistego szczęścia, ani dla dobra ogólnego. Jak robić, aby w uczciwy, a nawet pobożny sposób powiększyć swój majątek, o tym możnaby wiele napisać. Również wartałoby się zapoznać ze szczegółami encyklik papieskich o odnowieniu ustroju społecznego.

Na raz jeszcze postawione pytanie, czy ludzie pobożni mogą mieć i robić majątek, można odpowiedzieć, że stoją przed nimi dwie drogi: albo sprzedać wszystko co mają i dać ubogim, a żyć w świętej bogomyślności, nie pragnąc i nie używając dla siebie nic, albo prawie nic, albo też starać się — otwarcie i pilnie — jednak w sposób szlachetny, o majątek, równocześnie używając go na cele przez Boga podane. Natomiast nie dobrze byłoby pożądać majątku, kochać pieniądze, a sam przed sobą i przed innymi udawać pogardę dla dobra doczesnego.

W obecnych czasach potrzebny jest typ człowieka, któryby był, w całym tego słowa znaczeniu, pobożny, a przy tym zdolny, pracowity, zapobiegliwy, a wskutek tego i zamożny. Wtedy majątek, który dzisiaj najczęściej powoduje wiele złego, stałby się narzędziem dobrej idei i dopiero wtedy przyczyniłby się do szczęścia ludzkości.

Ks. L. Zaziemski.

SPOŁECZNE ZASADY EWANGELII

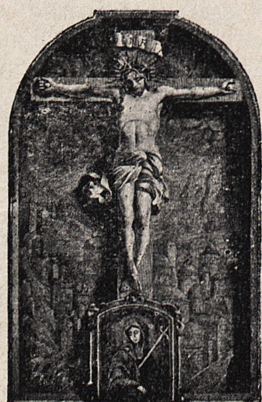
Pod tym tytułem wyszła w Poznaniu staraniem Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej i Żeńskiej książeczka, obejmująca 150 stron, zajmująca się szczegółowym rozbiorem Ewangelii w celu — jak piszą wydawcy w przedmowie — „zaznajomienia ze wszystkimi zagadnieniami społecznymi, które Chrystus w swych naukach lub w przykładzie swego życia nam przekazał". Ma ona oddać zarazem „cenne usługi zarówno tym, którzy zechcą tylko ją przeczytać i przemyśleć, jak i tym, którzy w niej szukać będą ponad to materiału do wykładów na temat katolickiej ideologii społecznej".

Autor zaznaczony tylko inicjałami K. J. w poszczególnych rozdziałach porusza sprawę rodziny, państwa i władzy, pracy i płacy, miłości i pokoju, a wreszcie wykazuje społeczne znaczenie Ewangelii. Rzecz pisana prosto, bezpretensjonalnie, ale z przekonaniem i z wyczuciem rzeczywistości. O obecnych czasach czytamy: „Lepiej zrobimy, zamiast wędrować po różnych krajach, jeśli przypatrzymy się tym zasadom, które przeciwstawiają się zasadom Ewangelii. Ewangelia, głosząc, że największą wartość posiada każda dusza ludzka, tym samym głosi równość i wolność ludzi. A wszak dzisiaj rozpanoszyli się fałszywi prorocy, którzy wartość człowieka uzależniają od barwy skóry, kształtu czaszki, od składników krwi, od pochodzenia, od przynależności do tej, czy innej klasy społecznej, partii, organizacji... Ewangelia każe w społeczeństwie upatrywać związek ludzi żywych, pochodzących od pierwszego prarodzica Adama, mających Boga za wspólnego Ojca". Przechodząc do rozważania jakie znaleźć drogi na zreformowanie społeczeństwa, nad czym bez skutku głowią się reformatorzy, mówi: „Trzeba więc przede wszystkim podnieść wartość duchową człowieka, trzeba odnowić, odrodzić jego duszę".

Książeczka w każdym razie polecenia godna, gdyż może pobudzić czytającego do życia według Ewangelii. *K. Dz.*

POD STOPY KRZYŻA

Dużo cierpiałem... lecz koniec się zbliża.
Z uspokojeniem po przebytej męce —
Pójdę, o Chryste, do stóp twego krzyża,
Wyciągnąć znowu z utęsknieniem ręce,
I witać ciszę zachodzącej zorzy,
Która mnie w prochu u stóp twych położy.



Nie pomnę modlitw, com niegdyś ze skruchą
Przy boku matki powtarzał niewinny.
Te utonęły w fali życia głucho,
I odkąd w gruzy padł mój raj dziecinny,
Odkąd mi zbrakło ojczyzny i domu,
Nie otworzyłem mej duszy nikomu!

Nawet przed Tobą, nie mogłem, o Panie,
Wydobyć płaczu z mej piersi ściśniętej,
Bo wzrok mój padał w bezdenne otchłanie,
A tyś mi zniknął na krzyżu rozpięty,
Z pośród pokoleń rozrzuconych kości,
Za ciemną chmurą krwi, łez i nicości.

Ręką ziemskiego dotknąłem się błota,
Widziałem zbrodnię, nie widziałem kary,
Oprócz boleści i nędzy żywota
Nic nie znalazłem i brakło mi wiary.
I dalej w ciemność poszedłem z rozpaczą,
Zazdroszcząc ludziom, co na grobach płaczą.

Widziałem trwogę i niemoc konania,
Widziałem duchów hańbę i upadek —
Lecz nie widziałem nigdzie zmartwychwstania,
I próżnych męczeństw przerażony świadek,
Patrząc na niebo, co nigdy nie dnieje,
Straciwszy wiarę, straciłem nadzieję.

Kochałem jeszcze biedne ludzkie cienie,
Które na stosach palą się i świecą,
Myślałem bowiem, że biegnąc w płomienie,
Wiedzą przynajmniej dlaczego tam lecą,
I że przyjmując każdy ból i ranę,
W piersiach anielstwo noszą nieskalane.

Lecz gdym obaczył, skąd te wszystkie czyny
Swój tajemniczy początek wywodzą;
Skąd wyrastają ściekłe krwią wawrzyny,
Gdzie upadają ci, co w niebo godzą,
I gdy wnikając w serc zranionych ciemność,
Za każdym bolem znalazłem nikczemność.

Natenczas miłość stała się podobną
Do nienawiści smutnej i posępnej,
I przeklinałem tę rzeszę żałobną
I pogardzałem nimi — sam występny...
I mścić się chciałem za gorycz zawodu,
Żem nie mógł kochać jak dawniej za młodu.

Tak więc w mej duszy zburzonym kościele
Została straszna pustka i samotność,
Sam jako nędzarz zostałem w popiele
I własną badać zacząłem przewrotność
I wszystko w sobie znalazłem to samo,
Co mi się zdało być u innych plamą.

Wszystkie pragnienia nędzne, brudne, liche,
Co kłamią tylko pozór wyższej cnoty,
Olbrzymią nicość i olbrzymią pychę
Znalazłem na dnie swej własnej istoty,
I tak swe serce rozpoznawszy chore,
Straciłem w sobie ostatnią podporę.

Lecz ta upadku właśnie ostateczność,
Co mnie w bezdennej pogrążyła nocy,
Dała mi poznać wszechwładną konieczność
Wyższej a razem nieskończonej mocy.
I moja rozpacz szalona i trwoga
Świadczyła jeszcze o potędze Boga.

Na mojej piersi spoczywał schowany
Maleńki krzyżyk ze słoniowej kości:
Świadek młodzieńczej wiary nieskalanej,
Dar macierzyńskiej najczystszej miłości,
Co przetrwał wszystkie burze i szaleństwa
Znakiem cichego, boskiego męczeństwa.

Kiedy go teraz na piersi zbolałej
Po latach tylu znalazłem niewierny,
Tak mi się wydał znowu jasny, biały,
Taki potężny i tak miłosierny,
Że znów tęsknotą zadrżało mi łono
Za tą postacią tyle uwielbioną!

I powitałem światło wiecznie nowe
Z tych jasnych ramion krzyża tryskające,
I na skrwawione stopy Chrystusowe
Tak samo lałem moje łzy gorące,
Jak wówczas, kiedym poił serce młode,
Patrząc na mistrza nadziemską pogodę.

I znów słyszałem te boskie wyrazy:
„Chodźcie tu do mnie wy, którzy cierpicie,
„Chodźcie tu do mnie leczyć ziemskie zmazy,
„We mnie jest spokój i we mnie jest życie,
„Nie płaczcie próżno na świeżej ruinie,
„Wszystko przemija, prawda nie przeminie!“

Więc posłuchałem słodkiego wezwania —
I oto idę z mym sercem schorzałem,
I pewny jestem twego zmiłowania,
Bom wiele błądził lecz wiele kochałem,
I drogi życia przeszedłem cierniste...
Więc Ty mnie teraz nie odepchniesz Chryste!

Adam Asnyk.

PÓJDŹMY ZA NIM

Do wszystkich chrześcijan, zakonników, duchownych, świeckich, mężczyzn, kobiet, po całej ziemi — Brat Franciszek, sługa ich i poddany, pokłon i uszanowanie, pokój niezachwiany wraz z miłością w Panu.

TREŚĆ:

Święty Franciszek oznajmia, iż z powodu dolegliwości swoich, głosić nie może słowa Bożego; piśmiennie więc to czyni. Oznajmia tajemnicę Wcielenia, ustanowienia Przenajświętszego Sakramentu, mękę i śmierć Zbawiciela. Zachęca do wypełniania przykazań Bożych z pobudek bojaźni i ufności, i do bezustannej modlitwy. Zaleca spowiedź, Komunię św., pokutę, miłosierdzie, jałmużnę i posty, nawiedzenia kościołów i poszanowanie kapłanów. Mówi o obowiązkach, przywiązanych do stanu duchownego, o miłości bliźniego, o prawdziwym posłuszeństwie, o pokorze chrześcijańskiej, o szczęściu dusz wiernych. W końcu, wykazawszy zaślepienie grzeszników i nędze ciał naszych, ubolewa nad ich nieszczęsnym końcem.

(Ciąg dalszy)

...Nigdy nie powinniśmy dążyć do wyniesienia się nad innych, a raczej, ze względu na Boga, być poddanymi stworzeniu. Kto wytrwa do końca w pokorze, stanie się przybytkiem Ducha świętego i mieszkanie swoje w nim On założy na wieki. Tych, którzy zamiary Jego godnie spełniają, uczyni dziećmi Ojca niebieskiego. I staną się oblubienicami, braćmi, matkami Zbawiciela. Oblubienicami, bo dusze wierne są jakby węzłem małżeńskim złączone z Duchem Świętym — braćmi, bo wypełniają wolę Ojca Jego, który jest w niebiesiech — matkami, bo Go noszą w sercach i ciałach swoich przez miłość i niezachwianą ufność, i porodzą Go przez święte czyny, które zajaśnieją przed obliczem innych, dla ich zbudowania.

O jakże to wielka i błoga pewność mieć Ojca w niebie, jakie szczęście posiadać tam tak świętego, słodkiego i pięknego oblubieńca! O jakże świętą jest rzeczą, rozkoszną i pożądaną: takiego mieć brata jak Chrystus Pan, który położył życie swe za swoje owieczki, i który w tych słowach gorąco się modlił za nas do Ojca: „Ojcze mój! zachowaj, dla imienia Twego, tych wszystkich, których mi dałeś: oni wszyscy byli własnością Twoją, mnie powierzoną, a słowa, które mam z ciebie, objawiłem im, i przyjęli je, poznawszy że od Ciebie pochodzą, i uwierzyli, żeś Ty mnie posłał. Proszę Cię, Ojcze, za nimi, i uświęcam się dla ich uświątobliwienia, aby



Zwiastun Pokoju

zostali świętymi we mnie, jako i my jesteśmy. I chcę, Panie, by sługa mój był, gdzie jestem sam, dla napawania się chwałą, którą mi zgotowałeś w moim królestwie!"

Ze względu na Tego, który tyle dla nas cierpiał, przybrawszy na siebie nędze nasze, niech wszelkie stworzenie na niebie, na ziemi, na morzu, w przepaściach, wyśpiewuje Panu cześć, chwałę, dziękczynienie, bo jest naszą siłą i mocą i samą jest dobrocią, sam Panem najwyższym i wszechmocnym, któremu cześć i chwała po wszystkie wieki. Amen.

Ci wszyscy, co nie czynią godnych owoców pokuty, i nie łączą się z Chrystusem, lecz kalają się grzechami i występkami, co idą za głosem swej chuci i pożądliwości, odstępując od swoich zobowiązań, którzy służą światu, ciału i jego pożądliwościom, ci są kuszeni i zwodzeni przez szatana, którego są synami, spełniając jego dzieła; ci nie widzą prawdziwego światła, którym jest Boski nasz Mistrz. Nie posiadają oni mądrości Ducha, bo nie noszą w sobie Zbawiciela, który jest mądrością Ojca. O nich to powiedziano: Mądrość ich przepadła. Mają oni wiedzę, uznanie, przekonanie, a jednak zło popełniają, i dusze gubią. O wy wszyscy, którzy patrzycie a nie widzicie — jesteście oszukani przez waszych nieprzyjaciół, ciało, świat i szatana, którzy wam grzech przedstawiają jako słodycz — służenie zaś Bogu za gorycz podają.

Ciało zrodziło wszystkie niemocy, jak mówi Zbawiciel w Ewangelii. Myślicie wiecznie napawać się ułudami zwodniczymi tego świata, ale się mylicie, bo nastanie dzień i godzina sprawiedliwości, kiedy się najmniej tego spodziewać będziemy.

Gdy ciało choruje, a śmierć się zbliża, krewni i bliscy naglą cię do uporządkowania interesów, boś w niebezpieczeństwie. I oto żona twoja i dzieci udają płacz, a ty patrzysz na ich łzy, i trwożysz się mówiąc: W ręce wasze złożę duszę — ciało i wszystko, co posiadam. A Pan mówi przez proroka: Przeklęty, który ufanie swe pokłada w człowieku. I przywołują kapłana, który się zapytuje: Chceszże otrzymać rozgrzeszenie? On odpowiada: — chcę. — A jesteś gotów zadosyć uczynić za wszystkie grzechy, naprawiając niesprawiedliwości, oddając z własnych dóbr coś komu zatrzymał? — Nie, odpowiada chory. — A dlaczego? pyta kapłan. — Bo wszystko, co posiadałem oddałem mej rodzinie. Wtedy utraca on przytomność i umiera w tym opłakanym stanie, najnieszczęśliwszy z ludzi!

Wiadomą jest rzeczą, że skoro człowiek umiera w grzechu śmiertelnym, nie zadosyćuczyniwszy, według możności, sprawiedliwości Bożej, szatan staje się władcą jego duszy, porywa ją, wlewa w nią tyle goryczy i udręczenia, że pojąć może to tylko ten, co boleści tych doznaje. Talenty, umiejętność, sława, wszystko się jak dym rozwiało, a rodzina, zagarnąwszy majątek, robi podział i naigrawa się, mówiąc: Przeklęta jego dusza: mógł pozostawić nam większe skarby. A robaki toczą jego ciało, szatani męczą duszę, i tak, dla chwili obecnej, zgubił duszę swoją na wieki.

Ja, Brat Franciszek, najniższy z sług, nogi wasze całuję, zaklinając na miłość Bożą, byście wprowadzili w czyn z pokory i miłości te i wszystkie słowa Zbawiciela, a przyjąwszy je dobrotliwie, i pojąwszy głębokie ich znaczenie, dla dobra bliźnich rozgłaszali. A wytrwawszy do końca w swym posłannictwie, bądźcie błogosławieni w Imię Ojca, Syna i Ducha św. Amen.

(Z listu św. n. O. Franciszka).

Antychryst puka do drzwi

Wiemy, kto niemal od 2000 lat ewangelizuje świat. Kościół. Wiemy, kto niesie wizję odrodzenia ludzkości na zasadach sumienia apostolskiego. Kościół. W blasku jego objawienia zakwitła doktryna chrześcijańska, myśl filozoficzna, koncepcja absolutna wiążąca człowieka z Bogiem w porządku ustalonym, w hierarchii celów, w dyscyplinie.

Tymczasem obok występuje nowa „ewangelia“ konkurencyjna. Masoneria głosi wyzwolenie człowieka z porządku ustalonego, z hierarchii, dyscypliny i obowiązków sumienia. Masoneria jako organizacja oparta na konspiracji zaprzysiężonej i na bezwzględnym posłuchu.

Tak powstał spisek, który swymi tajnymi rozgałęzieniami, niby gęstą siecią, pokrył całą Europę, przefiltrował warstwę kulturalną wszystkich krajów, zabarwił całą umysłowość. Opanował uniwersytety, ośrodki naukowe, szkoły, prasę, literaturę, opinię i władzę polityczną. Zmienił oblicze Europy. Stał się zaiste kościołem konkurencyjnym, antychrystusowym. Podjął się bowiem przebudowy społeczeństwa i państwa na zasadzie materialistycznej, bez Boga.

Starły się niewątpliwie dwa kościoły, Chrystusa i antychrystusa. Ujął to świetnie minister socjalistyczny Viriani, kiedy we Francji rozgorzała namiętna walka o świeckość: „kto zwycięży — czy społeczeństwo oparte o wolę człowieka, czy o wolę Boga?“. Tak też należy rozumieć akcję masońską na świecie. Mistyka walczy z mistyką, doktryna z doktryną, zasada przebudowy z odmienną zasadą przebudowy. Nieomylności ducha przeciwstawia się nieomylność nauki. Wolnej duszy ludzkiej — determinizm ewolucyjny, wiodący w nicość, w proch, z którego powstaliśmy. Postęp, demokracja, ludzkość — to już nam nie wystarcza.

Narody, które masoneria obudziła do życia, zaraz obróciły się przeciwko niej. Fichte w w. XIX zapoczątkował w Niemczech ruch w kierunku nacjonalizmu. Wykwit nacjonalizmu, hitleryzm, pozamykał loże. Cavour zawdzięcza Młodej Europie masońskiej i Mazziniemu zjednoczenie Włoch. Cordolini kładzie podwaliny pod ideę imperializmu włoskiego i faszyzmu, który zlikwiduje bez pardonu masonerię. We Francji czynią to: Barres, Peguy, Maurras... Zdrowy sens narodowy zwalcza mistyfikację i hasła masonerii, frontu ludowego, socjalizmu i komuny. Słowem, antychrysta. Antychryst puka i do naszych drzwi. Pędzić go aż do czeluści, z których wychynął, i tam zadać mu śmierć.

(Z książki „Antychryst puka do drzwi” W. Budzyńskiego. „Jutro pracy”, nr. 40.)

JACEK MALCZEWSKI — TERCJARZ

Boś czysty był jak lilia, biorąca z wody liście i kolory niewinne, boś mi był jak syn dobry. (Anhelli — J. Słowacki).

Był to dzień dżdżysty, październikowy 1929 roku. Kraków tonął w żałobie, a rozkołysany „Zygmunt” z katedry wawelskiej głosił narodowi, że odszedł po nagrodę do Pana wielki syn Ojczyzny naszej, a zarazem godny naśladowca „Biedaczyny z Asyżu”, Jacek Malczewski, którego szczątki doczesne spoczęły w grobie zasłużonych na Skałce. Duch jego zaklęty w licznych dziełach żyje nadal, zadziwiając głębokością myśli. Urodzony 1854 w Radomiu z ojca Juliana herbu Tarnawa z widniejącym krzyżem i matki Korwin Szymanowskiej — od wczesnej młodości był świadkiem tragedii naszego narodu, zmagającego się z przemocą, która wyciska niezatarte piętno na jego duszy, odzwierciedlonej w tak licznych dziełach jego pendzla. Po ukończeniu studiów malarskich w Paryżu u Lehmana w r. 1876 powraca do Krakowa, w którym już przed tym uczęszczał do szkoły malarskiej Jana Matejki, i nie opuszcza go już aż do śmierci, z wyjątkiem krótkich wycieczek do Włoch 1880 r. i do Małej Azji 1884. Tutaj oddaje się całą duszą swej muzie, a owocem tej pracy są liczne arcydzieła, które przenoszą nas w dalekie okolice Sybiru i czynią nas świadkami: *Odpoczynku w kopalni, Śmierci wygnanki, Zesłania studentów, Śmierci na etapie* czy też *Wigilii wygnańców.* W następnym okresie jego twórczości powstają liczne dzieła o tematach symbolicznych i religijnych. Z tych ostatnich prac na uwagę zasługują: *Grosz czynszowy, Kuszenie Chrystusa, Chrystus przed Piłatem, Chrystus w Emaus, Niewierny Tomasz, Pole kości, św. Jan., św. Agnieszka.* W obrazach tych postać Chrystusa nie jest może ściśle hagiograficzna, lecz wyraz Jego jest zawsze pełen wyrazu Boskości i nadludzkiej potęgi.

Lecz jak przedstawia się ten mistrz pendzla jako tercjarz?

Myśl zostania tercjarzem, wyproszona zda się przez jego ciotkę świątobliwą Wandę Malczewską, urodzoną również w Radomiu 1822, zjawia się u niego dość wcześnie. Zwierza się on z tym Bratu Albertowi (Chmielowskiemu), który roześmiawszy się rzekł tylko: „Ty Jacku taki łobuz jesteś, że już teraz myślisz o tym, jak ci będzie ładnie w habicie w trumnie”. I zamiar ten odłożył na później, realizując go dopiero przy schyłku życia, a mianowicie pasek tercjarski przyjął 2 lipca 1923, a profesję zakonną złożył dopiero 17 stycznia 1927 roku. Lecz nie habit czyni zakonnikiem i nie jednako Chrystus powołuje swe wybrane dusze na wyłączną służbę. Jacek Malczewski, mimo że późno przyjął suknię III Zakonu, a wraz z nią i imię zakonne Franciszka, przecież od zarania życia tkwi w nim ta idea franciszkańska, której nie zdoła wyrwać otaczająca go sława świata. W jednym z listów z czasów studenckich, pisanym do matki swej, oświadcza, że stara się zachować w sobie to podobieństwo Boże, tę iskrę i łaskę Ducha św., którą zaszczepiła w jego duszę. I rzeczywiście, wierny jest temu oświadczeniu przez całe życie. Sztuka staje się środkiem udoskonalenia, zbliżeniem się do Boga, do czego sam się otwarcie przyznaje w mowie, którą wygłosił jako rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, podczas otwarcia roku szkolnego w 1912 r. Z mowy tej urywki pozwolę sobie przytoczyć:

„Trzy są drogi do udoskonalenia ducha i zbliżenia tegoż do tronu Boga: droga modlitwy, droga miłości i droga wiedzy. Na drodze miłości jest szlak sztuki. Tym szlakiem idąc, dochodzimy bliżej do poznania wszechpotęgi Stwórcy, z wolą się Jego łacniej jednoczymy.

Śpiewamy bowiem my artyści „Magnificat” na widok dzieł stworzonych przez Boga na ziemi i we wszechświecie.

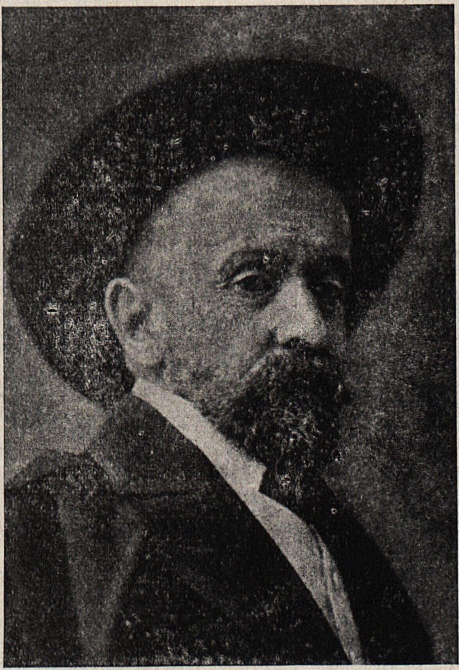
Uwielbiamy Ducha Najwyższego, podziwiając czy obłok — czy kwiat — czy kryształ najdrobniejszy. A zachwyceni cudami, jakimi nas otoczył, żądamy nieśmieli być równymi Jemu — by Go lepiej rozumieć i ukochać, więc poważamy się odtwarzać twory ręki Jego... Zapatrzeni tak, a pokorni — przy pracy odtwarzania śpiewamy w duchu hymn uwielbienia, hymn miłości dla Najlepszego Ojca, za tyle cudów i łask i dobrodziejstw.

Z tą chwilą naraz łączymy dwie drogi, dwa szlaki, dwie drabiny, po których wznosi się duch ludzki ku doskonaleniu i osiągnięciu swo-

jej istotnej Jaźni: drogę modlitwy z drogą miłości. A gdy modlisz się, kolego mój, to się nie modlisz, aby cię widział sąsiad Twój, ani się modlisz, byś dostał nagrodę czy doczesną czy wieczną: ale modlisz się, bo kochasz Boga, bo On twój Ojciec najdroższy, a jedyny ducha Twojego i znawca i Sędzia i Opiekun. Zatem w mądrość Jego ufny, w uczuciu miłości nie przebranej streszczasz modlitwę: Niech się Wola Twoja święta stanie.

Tak i sztuki, która jest modlitwą naszą, nie będziemy czynili ani dla świata, który nas otacza... ani dla pychy rzemiosła, w którym staliśmy się biegli, ani dla podziwu tłumów, który jeszcze słyszeć nie chce głosu wołającego na puszczy. Ale uprawiać ją będziemy z miłości zbliżenia się i łączenia z Najwyższym Duchem Ojcem przedwiecznym w ciszy, w pokorze i osamotnieniu."

Czytając te słowa, czyż nie przychodzą nam na myśl hymny uwielbienia Biedaczyny z Asyżu? Tamten śpiewał usty, a ten dziełami malarskimi, ale obydwaj to samo odczuwali. Również i wrażliwość na nędzę ludzką była w wysokim stopniu u Malczewskiego. Jak dziś widzę te tłumy dzieci podmiejskich, cisnących się do wychodzącego lub powracającego do swej willi pod „Matką Boską" na Zwierzyńcu, których nieraz obdarzał po królewsku. A działo się to w pobliżu mojego domku rodzinnego. Lecz nie tylko dziatwa garnęła się do niego, ale i starsi, dla których zawsze miał przyjazne słowo i hojną dłoń, a kiedy nie miał pieniędzy to dał i obraz potrzebującemu, aby ten, spieniężywszy go, ratował się w potrzebie. Dobrze znają go z tej strony zwłaszcza ci, którzy pozowali mu przy tworzeniu dzieł. Nie tylko dla biednych miał otwarte serce, ale i w życiu towarzyskim, mimo nieraz dosadnych wyrażeń,



JACEK MALCZEWSKI.

był subtelny w odczuwaniu drugich dusz. A miałem sposobność obserwować go jako pedagoga, kiedy byłem jego uczniem w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Ilekroć zjawiał się wśród nas dziwne uczucie czci obejmowało wszystkich, czuliśmy, że nawet w naganie biło uczucie miłości, a nie znosił lekceważenia sztuki. Kiedy zobaczył, że który z nas pracuje nad sobą i zmaga się z przeszkodami, stawał się najszczerszym przyjacielem. Oczy jego patrzyły aż w głąb duszy. Odsunąwszy się po tym od nauczania, poświęcił wszystek czas swej muzie, ale, jak sam się wyraził, począł się zbliżać ku zachodowi życia. Rzeczy duchowe coraz więcej zajmowały jego umysł, zwłaszcza gdy Pan raczył go wypróbować najcięższym doświadczeniem, jakie może być dla artysty malarza, to jest zanikiem wzroku. I tu dojrzewała dusza jego do życia wiecznego. Im więcej następował zanik oczu ciała, tym więcej otwierała się dusza na rzeczy niebieskie. Problem śmierci nie był dla niego nowością. Będąc jeszcze w pełni pracy twórczej, już zajmował się tym problemem, przedstawiając w swych dziełach śmierć nie jako strasznego kościotrupa z wytrzeszczonymi oczodołami, ale jako postać kobiecą, zamykającą strudzonemu życiem starcowi oczy. I wyglądał jak orzeł siedzący na skale i patrzący w słońce, ale nie oczyma ciała, lecz ducha. Wyczekiwał śmierci zdany zupełnie na wolę Bożą, przygotowując się do niej z całą świadomością. Przyjąwszy ostatnie Sakramenta święte oddał czystą swą duszę Bogu, przenosząc się do krainy, o której św. Paweł mówi, że ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg zgotował dla tych, którzy Go miłują.

Kraków, w dzień Zaślubin N. M. Panny. *prof. K. Puchała.*

MIŁOŚĆ

„Bogu bardziej się podoba nasza jałmużna, niż nasze modlitwy". Św. Franc.

Miłość to słowo, o którym mówią wszyscy, młodzi czy starzy; słyszeć się ono daje w życiu publicznym i prywatnym, głoszą je socjaliści i komuniści. Zdawałoby się zatem, że skoro o miłości tyle się mówi i pisze — powinien być raj na świecie, a tym czasem jest wręcz przeciwnie. Ludzie wzajemnie się nienawidzą, stąd przysłowie „człowiek człowiekowi wilkiem", więzienia przepełnione są tak, że dla pomieszczenia nowych pensjonariuszy puszcza się masami więźniów na „zdrowotne" urlopy, jeden człowiek stara się drugiemu wyrwać kawałek chleba z gardła, a nawet z ust ministra sprawiedliwości słyszeliśmy niedawno o zastraszającym wzroście przestępczości. I czego to dowodzi? Że miłość u ludzi jest tylko na ustach, ale niema jej w sercach. Że ludzie daleko odbiegli od przykazania boskiego „Miłujcie nieprzyjacioły i dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą"; że ludzie starają się sami siebie oszukać i dlatego tak dużo i głośno mówią o miłości.

Takie same stosunki panowały za czasów św. naszego O. Franciszka, który jednak potrafił miłość bliźniego doprowadzić do szczytów heroizmu, bo zapatrzył się na osobę Zbawiciela i dlatego spotkanie ubogiego było dla niego równoznaczne ze spotkaniem Jezusa. I nie tylko on sam był przyjacielem i dobrodziejem ubogich, ale swego ducha przelał na cały swój Zakon. Św. nasz Zakonodawca zrozumiał, jako znakomity znawca ludzi, że chcąc im pomóc, nie można być surowym ani gwałtownym, nie można nikogo zrażać, trzeba z każdym współczuć, dla każdego mieć miłość. To też był ubogim z ubogimi, chorym z chorymi, wesołym z wesołymi. Tomasz z Celano pisze o nim: „Świętszy od świętych, ile razy znalazł się między grzesznikami, zdawało się, jakby był jednym z nich".

Możnaby tomy pisać o miłości, jaką powinna być i jak powinniśmy iść w ślady Chrystusa. Możnaby aż do znudzenia powtarzać słowa św. Pawła: „Miłość cierpliwa jest i łaskawa, nie zazdrości, nie działa podstępnie, nie pyszni się, nie nadyma, nie gniewa, na złość nie czyni, nie szuka swego, nie myśli źle, nie cieszy się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy, do wszystkiego się zastosuje, we wszystko wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa", ale wszystko to będzie naprożno, wszystko będzie „miedzią brzękającą i cymbałem brzmiącym" jeżeli nie będzie jej w sercach naszych.

Dlatego też obowiązkiem każdego z nas, — podkreślam to słowo: obowiązkiem — jest, choćby w części iść śladem św. Ojca naszego, który gorzał miłością na widok nieszczęścia bliźniego, który nie wahał się odjąć od ust sobie i innym braciom ostatni kęs chleba, aby tylko bliźniego swego łaknącego i pragnącego nie opuścić bez zaopatrzenia, a kiedy w klasztorze nie było nic, coby można było dać biednemu, kazał oddać ostatni brewiarz, jakim zakon rozporządzał. Jakże wobec tego wygląda nasze miłosierdzie, jak wygląda nasze przyrzeczenie złożone wobec Boga, kiedy niejednokrotnie trudno nam wyrzec się rzeczy zbytkownych, kiedy nie umiemy odmówić sobie żadnej przyjemności, może nie zawsze godziwej. A trzeba nam się zastanowić, póki czas jeszcze, co powiemy z końcem naszego życia, jeżeli tak wielki święty, który wyniszczył się zupełnie tak, że zasłużył

sobie na miano „drugiego Chystusa", po latach prac i walk, wyrzekł te pełne wielkiej pokory słowa: „Bracia, zacznijmy w końcu coś robić, bo dotąd niceśmy jeszcze nie zrobili. Gdyby Bóg wyświadczył innym tyle łask, co mnie, to największy grzesznik zostałby największym świętym".

Dałby Bóg, aby każdy z nas starał się w czyn wprowadzać miłość bliźniego, szczerą, prawdziwą, nie obłudną, abyśmy w duchu miłości Franciszkowej organizowali stowarzyszenia w celu niesienia skutecznej pomocy tym najbiedniejszym, których Chrystus nazywał swoimi braćmi. *K. Dz.*

„JESTEM KATOLIKIEM!" Według pewnego sprawozdania z miasta Meksyku wygłosił to odważne oświadczenie rektor wszechnicy tamtejszej Don Louis Goerne, który z powodu swojego nieustraszonego występowania naraził się na nienawiść kół przeciwkościelnych. W pewnej mowie swej na zgromadzeniu studentów powiedział: „Jestem katolikiem! Inni katolicy nie mają odwagi, by to wypowiedzieć". Huragan oklasków przywtórzył temu oświadczeniu rektora, który dodał jeszcze: „Moją nauką jest nauka miłości, nauka Chrystusowa." Rada uniwersytecka 50 głosami przeciw 22 wyraziła rektorowi zaufanie.

Procesja z Najśw. Sakramentem na morzu.

XX. Proboszczowie małych wysepek strzegących wejścia do portu Nagasaki (Japonia), postanowili urządzić na morzu procesję z Najśw. Sakramentem. W uroczystości wzięło udział ze czterdzieści wielkich statków, które wierni artystycznie przybrali flagami tego kraju, którego własnością był statek. Statek z Najśw. Sakramentem przybrany był we flagi wszystkich państw na znak, że Chrystus panuje wszędzie; Jego Królestwem jest cały świat. Przed tym statkiem, za nim i z boków ugrupowały się inne tak, że całość tworzyła kształt krzyża. Na nich wierni naprzemian z duchowieństwem śpiewali w rytm wioseł pieśni eucharystyczne. *(Ag. Fides)*

Budujące przywiązanie naszych wychodźców do Wiary św. na tle braku duszpasterzy

W Brazylii pewnego gospodarza przygniotło drzewo w lesie. Wyciągnięto go na wpół żywego. Nieszczęśliwy począł błagać o księdza. Ale jak tu iść po spowiednika, kiedy ten i za 12 godzin nie zdąży przybyć, a oczy biedaka zachodzą mgłą śmierci. Obecni wpadają zatem na następujący pomysł: umierający spowiada się z grzechów całego życia swojej matce, która następnie kładzie mu na czole krzyżyk na drogę wieczności, a już po jego zgonie idzie pieszo do odległego miasta, by tam księdzu wyznać grzechy syna i prosić dlań o rozgrzeszenie.

W Rumunii zdarzyło się, że ojciec, nie umiejąc miejscowego języka, spowiadał się przed córką, która tłumaczyła grzechy ojca księdzu. Te rozrzewniające przykłady, pisze Gazeta Kościelna, świadczą o palącej potrzebie duszpasterzy dla naszych wychodźców.

PAMIĘTAJMY O MISJACH

Dzieło misyjne Zakonu OO. Kapucynów

Jeżeli przykrością dla chrześcijanina jest myśl, że istnieją dusze, co Chrystusa nie znają, to bólem dlań jest prawdziwym, że są tacy, co Chrystusa poznawszy odrzucili Go, przez wykoszlawienie wiary i zepsucie moralne. Jeżeli pierwsi potrzebują nauczyciela, któryby im wskazał Chrystusa i nauczył ich kochać Go, to drudzy potrzebują lekarza, któryby zleczył ich zboczenia wiary i zagoił rany zadane Chrystusowi. Ciężko jest i trudno uczyć nowych zasad wiary, lud bowiem przyzwyczajony do swych wierzeń fałszywych i pogańskich nie ustępuje tak łatwo od swych wyznań, o ileż cięższej jest, wierzenia sfałszowane naprawić, gdy ci, co nimi są przejęci, w mniemaniu, że oni dopiero odrodzili w sobie prawdziwą naukę Chrystusową, fanatycznie do niej przywiązani, gdy ona dogadza ich instynktom, oskarżają wiernych o nadużywanie wiary Chrystusowej, nieprzejednanie stoją przy swych zboczeniach. Gotowi na walkę w obronie fałszu pod płaszczykiem niby prawdy. Takich przekonać to trud, to praca nie mała i ciężka. Nie ustrasza to jednak synów franciszkowych. Nie mając niczego do stracenia, gotowi na wszelką ofiarę, podejmują się niewdzięcznej pracy pomiędzy różnymi odłamami herezji w krajach zachodnich, gdzie grasują sekty Katarów, Albigensów, gdzie Luter swym wystąpieniem tyle spowodował sekt heretyckich, że całe kraje odwrócił od prawdziwej wiary Chrystusowej. Już w roku 1549 rozpoczynają swe pierwsze kroki misyjne pomiędzy heretykami w północnych Włoszech, następnie przenoszą się do Szwajcarii, na dolinę Piemontu, do Francji, dokąd po raz pierwszy przybyli OO. Kapucyni w roku 1573, wreszcie do Austrii, gdzie św. Wawrzyniec z Brindisi niespożyte pozostawia zasługi. Następnie widzimy ich w Czechach zwalczających herezję Husa, w Nadrenii, Anglii, Szkocji, Holandii. Przerzucają się do Berberii, na Maltę i do Marokko.

W roku 1622, pamiętnym dla rozwoju dzieła misyjnego, powstaje w łonie Kościoła nowa Kongregacja dla rozkrzewiania wiary, która ma za zadanie czuwanie nad pracą misjonarzy i w swe ręce bierze całą działalność misyjną, dotąd prowadzoną przez poszczególne zakony, instytucje, poświęcające się misjom, czy też przez poszczególne jednostki, które uniosła gorliwość, by dla Jezusa pozyskiwać dusze zbłąkane, czy też ciemnotą pogaństwa spowite.

Postanowieniem Kościoła wszystkie misje poddane zostały pod bezpośrednie kierownictwo tejże Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Poddali się jej też OO. Kapucyni rozumiejąc, że to nie tylko nie umniejszy ich działalności, ale przeciwnie przysporzy jej blasku i poparcia, które jest tak potrzebne każdemu dziełu zbożnemu. Tu szczególnie podnieść należy dzieło św. Fidelisa z Sigmaringen, który porzucił adwokaturę, a przywdział grubą suknię kapucyńską, by szczególnie poświęcić się pracy nad swymi ziomkami, nad którymi bolał, że dali się uwieść błędom herezji. To też gorliwość swą przypłacił życiem, ponosząc śmierć w mieście Grusch w roku 1622 dnia 24 kwietnia, a wzamian za to, że ratował biednych i opuszczonych i niósł pociechę dotkniętym zarazą, uznany został jako pierwszy męczennik Kongregacji Rozkrzewiania Wiary.

Wziąwszy na siebie całkowite staranie o misjach, Kongregacja Rozkrzewiania Wiary, uznając błogie skutki pracy OO. Kapucynów posyła ich w roku 1627 na Węgry, gdzie w szczególniejszy sposób odznaczył się wielką pracowitością i poświęceniem dla sprawy rozkrzewiania wiary O. Marek d'Aviano, który też wielką rolę odegrał w odsieczy Wiednia przez króla Jana III w roku 1683. Z kolei przypadła w udziale dla pracy misyjnej OO. Kapucynów Grecja, gdzie ludność katolicka, żyjąc pomiędzy muzułmanami, bez kościoła i opieki duchownej, popadła w materializm i obojętność religijną. By smutny ten stan rzeczy naprawić z ramienia Propagandy od roku 1627 zakładają OO. Kapucyni placówki misyjne w licznych miastach greckich i ościennych wyspach.

O. Czesław z Haczowa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WYCHOWANIE

Ogół rodziców sądzi, że wychowywać dziecko można dopiero od chwili, kiedy ono staje się już w pewnym znaczeniu „samodzielne“, mianowicie: zaczyna wykazywać własną wolę, własne upodobania i skłonności, zaczyna rozumieć, czego się żąda od niego i reaguje na to. Aż do tego czasu natomiast, a więc niekiedy nawet przez kilka pierwszych lat życia — troszczą się rodzice jedynie o cielesne potrzeby dziecka, uważając, że na kształtowanie jego charakteru jest jeszcze za wcześnie.

To jest pierwszy, zasadniczy błąd. Normalne, zdrowe na umyśle dziecko, zwraca uwagę na wszystko, co podpada pod jego zmysły, z daleko większym zainteresowaniem, niż człowiek dorosły.

Zaobserwowane zjawisko może być przez dziecko z wielu powodów niezrozumiane i zapomniane; jednakże w większości wypadków zapomnienie bywa pozorne: wrażenie wzrokowe, słuchowe, czy też jakiekolwiek przeżycie psychiczne pozostaje nawet długie lata w podświadomości dziecka, by później, całkiem niespodziewanie, zostać wywołanym przez przeżycie takiej samej lub podobnej natury. A jakże często mylimy się, twierdząc, że dziecko „nie rozumie“! Ono rozumie na swój sposób. Naiwna logika dziecka nie analizuje, lecz uogólnia.

Pewien dwuletni chłopczyk, kiedy mu matka odebrała jakiś przedmiot, nie nadający się do zabawy, odpowiedział butnie: „Ja mamę zabiję!“ A kiedy go zapytano, dlaczego? — odparł natychmiast: „Bo mama niedobra!“ Szukałem długo, wraz z rodzicami, przyczyny tych słów; na koniec sprawa się wyjaśniła. Matka owego dziecka przypomniała sobie, że przed pół rokiem, rozgniewawszy się bardzo na starszego syna (liczył lat 13), iż brał jej pieniądze pomimo wyraźnego zakazu, wyraziła się do ojca: „Co za niedobry chłopak! Jak wpadnę w gniew, to go zabiję!“ Półtoraletnie dziecko widziało i słyszało tę scenę. Matce nigdy nie przyszło na myśl, że mogło zwrócić uwagę na jej słowa. A jednak! Słowa, jako takie, zostały może pozornie zapomniane; ale podobieństwo wypadków — (odbieranie przedmiotu, który dla dziecka miał wielką wartość i który ono uważało za swą własność) — spowodowało całkiem logiczne kojarzenie pojęć, zapewne samych w sobie dla dziecka niezupełnie zrozumiałych: „niedobry — zabić; mama niedobra — zabić mamę“.

Widzimy, jak trzeba być ostrożnym. Dziecko wprawdzie nie zabije, ale wyplewić taki chwast jest bardzo trudno. Nie ma większego niebezpieczeństwa, jak oswoić dziecko ze złem, a potem to zło gwałtem z duszy dziecka wyrywać... Byłoby to tak, jakby ktoś, mogąc zapobiec chorobie, nie czynił tego, pocieszając się, że „zawsze jeszcze operacja może mnie uratować...“

A teraz przypatrzmy się, jak wygląda wspomniana na początku troska rodziców o zdrowie fizyczne małego dziecka. Tu rodzice dzielą się na dwie grupy: zacofaną i postępową. Jedna i druga jest skrajna, jedna i druga wpada w przesadę, jedna i druga jest krótkowzroczna i znów stosuje metodę naprawiania, zamiast zapobiegania złu. A właściwa droga leży w umiarkowaniu, i w stosowaniu zasad etyki katolickiej i zdrowego rozumu, oraz w rozpoczęciu wychowania dziecka jeszcze — przed chwilą poczęcia się jego w łonie matki. To pozornie paradoksalne zdanie ma swoje głębokie uzasadnienie; na czem ono polega, zrozumiemy pod koniec niniejszych rozważań.

Rodzice zacofani — po staremu, — (przytaczam tylko najważniejsze momenty), — przekarmiają dziecko, uważając każdy jego krzyk, czy płacz, za oznakę głodu. Tak wcale nie jest. Dziecko krzyczy z różnych powodów, (albo raczej z każdego powodu), ale najczęściej dlatego, że chce krzyczeć. Krzyk i płacz jest jedyną formą wyładowania się energii małego dziecka i jeżeli nie jest następstwem bólu, czy choroby, nie powinien rodziców przerażać. Niech dziecko krzyczy, skoro chce krzyczeć. Nie zaszkodzi mu to, a może być raczej pożyteczne. (Nie mówię oczywiście o wypadkach wyjątkowych). W każdym razie bez porównania więcej szkodzi dziecku zmuszanie go do przyjmowania pokarmu, kiedy nie jest głodne. Przekarmianie powoduje nie tylko wymioty i zaburzenia żołądkowe, ale także, niekiedy na lata całe, następuje u dziecka niechęć lub zgoła wstręt do jedzenia wogóle, lub specjalnie, np. do mleka. Dziecko zraziło się do jedzenia, bo zostawało stale przekarmiane. Skutki? Dziecko jest anemiczne, bo nie chce jeść. Lubi herbatę, kawę, a niewawidzi mleka, które jest dlań nie tylko najzdrowsze, ale wprost konieczne. Kto winien? Nieumiejętność matki. Niemowlę należy pierwszego dnia przyzwyczaić do regularnego karmienia, z początku np. co dwie, później co trzy godziny i w międzyczasie nie karmić go, choćby krzyczało, pod żadnym warunkiem. Należy baczyć, aby dziecko z przyjemnością przyjmowało pokarm; nigdy nie wolno go zmuszać. Lekki głód nic mu nie zaszkodzi.

Rodzice zacofani — po staremu uspokajają dziecko — kołysaniem i huśtaniem, osobliwie krótkimi, szarpanymi ruchami. Jest to poprostu barbarzyństwo i głupota. Kołysane dziecko usypia, ale nie jest to sen naturalny, wywołany głęboką potrzebą odpoczynku; jest to raczej stan oszołomienia, spowodowany wahadłowymi ruchami i powtarzającymi się wstrząśnieniami, czego dowodem staje się fakt, że dziecko budzi się zaraz, skoro tylko przestaje być kołysane. Gdyby potrzebowało snu, spałoby dalej, nie mówiąc już o tym, że usnęłoby samo. Znużony organizm zdrowego człowieka domaga się snu bez środków pomocniczych, a już najmniej znużenie objawiałoby się krzykiem. Że wstrząśnięcia mózgu i wszystkich wewnętrznych organów dziecka, powstające przy kołysaniu na podstawie fizycznego prawa bezwładności, są w wysokim stopniu szkodliwe dla tak delikatnego ustroju, jakim jest organizm niemowlęcia, nie potrzeba chyba udowadniać. Żaden zdrowo myślący człowiek nie może temu zaprzeczyć, chyba, że nie posiada najelementarniejszych wiadomości z przyrody i anatomii.

Ale tu nie koniec łańcucha zła, jakie powoduje zwyczaj kołysania niemowląt. Oto dziecko, przyzwyczaiwszy się pomału do wywołanego sztucznie stanu oszołomienia, poprzedzającego normalny sen, nie może usnąć bez kołysania nawet wtedy, gdy jest zmożone i gdy przychodzi naturalnym porządkiem rzeczy czas na odpoczynek. Dla rodziców nowy kłopot i trud, zupełnie zbyteczny, spowodowany ich własnym, niedorzecznym postępowaniem.

Teraz przychodzimy do momentu najważniejszego. Dziecko, usypiane sztucznie przez rodziców w ciągu dnia, „aby nie krzyczało“ i aby matka miała „spokój“—jest tak wypoczęte, że wieczorem naprawdę usnąć nie może i nawet kołysanie wtedy nie pomaga. A jeśli uśnie, to budzi się kilkakrotnie w nocy i nieraz godzinami nie pozwala spać całej rodzinie; skoro zaś rodzice popełnią jeszcze ten błąd, że przyzwyczają je do przyjmowania w porze nocnej pokarmu, to los ich, a jeszcze bardziej ich nieszczęśliwego dziecka jest naprawdę pożałowania godny. Zdrowie dziecka wymaga bezwzględnej regularności tak w odżywianiu się, jak i w godzinach wypoczynku, zakreślonych naturalnym porządkiem dnia i nocy. *T. Hoszowski*

SPRAWY GOSPODARCZE

Gdzie zbywać włos koński

Aby nawiązać bezpośrednią styczność rolników z przedsiębiorstwem skupu włosia, a wykluczyć kosztowne pośrednictwo handlowe przygodnych kupców, podajemy, że „Fabryka Szczotek i Pendzli Aleksandra Feinst“ w Warszawie, ul. Wolska 12, kupuje włos z ogonów żywych koni (bez grzywy), wiązany w pęczki, po uprzednim wypłukaniu w gorącej wodzie i wysuszeniu. Za 1 kg. samego włosia, płaci fabryka 6 zł. Wysyłkę można uskutecznić pocztą lub koleją za zaliczeniem.

Gdzie sprzedawać len

Rolnicy powinni sprzedawać włókno lniane jedynie spółdzielniom, a więc: spółdzielniom rolniczo-handlowym, Bazarom Przemysłu Ludowego. Poza tym zarówno włókno, jak i słomę lnianą można sprzedać bezpośrednio T-wu Zakładów Żyrardowskich w Żyrardowie. Wysyłać tam można nawet mniejsze ilości lnu, poczynając od 10 kg.

Należy pamiętać, że najlepiej opłaca się przerobić słomę we własnym gospodarstwie przynajmniej na włókno trzepane, słomę przeto rolnicy winni sprzedawać jedynie w tym wypadku, jeżeli w okolicy nieznane są sposoby przeróbki lnu.

Gdzie sprzedać nasiona oleiste

Nasiona oleiste, jak len, konopie, rzepak, rzepik, słonecznik i soja najlepiej jest sprzedać bezpośrednio w olejarniach. Na terenie Małopolski prowadzi skup „Wytwórnia olejów roślinnych“ w Jaśle.

Gdzie sprzedać pierze i puch

Pierze i puch skupuje w Krakowie „Dom Eksportowy Pierza i Puchu“, Kraków, ul. Mikołajska 32. Należy tylko dostarczyć czystego i dobrego towaru.

Gdzie sprzedawać skórki królicze

Najczęściej rolnicy sprzedają wszelkie skórki zwierząt futerkowych przygodnym handlarzom — za bezcen. Podajemy dlatego adresy firm, które trudnią się skupem skórek króliczych i gdzie można uzyskać korzystniejszy zbyt. Do takich firm należą: „Centrala Skupu i Eksportu Przetworów i Skórek Futrzanych“ w Gdyni, ul. Abrahama 30, oraz „Chrześcijańska Hurtownia Skupu Skórek Futrzanych“ w Nieszawie, ul. Kościuszki 15. Kto by miał na sprzedaż większą ilość skórek lub zorganizował we wsi sprzedaż, niech się zwróci pod wskazane adresy po bliższe informacje.

Umiejętnie dobierać nawozy pomocnicze

Gatunki nawozów sztucznych pod zasiewy wiosenne.

Dzięki licznym naukowym doświadczeniom nawozowym i praktycznym stosowaniom nawozów sztucznych przez rolników, stwierdzono, iż nawozy sztuczne umiejętnie dobrane i z ziemią zmięszane piękne dają wyniki w postaci zwiększonych i lepszych plonów. I nie ulega wątpliwości, że rolnicy w skuteczność nawozów sztucznych wierzą, bo sami się naocznie przekonali o dobroci ich zastosowania.

Należy jednak dobrze się zastanowić jaki nawóz zastosować, bo to ciężki pieniądz dla rolnika. Dlatego, aby przyjść z pomocą rolnikom w doborze nawozów pomocniczych na swoje gleby, omówimy tutaj pokrótce najważniejsze z nich t. j. te, które na wiosnę są najczęściej stosowane.

Azotniak jest wysokoprocentowy o wartości 21 % azotu i 65 % wapna i azotniak niskoprocentowy o wartości 15,5 % azotu i około 50 % wapna. Azotniak jest nawozem przedsiewnym i należy go wysiewać 3 — 4 dni przed siewem ziarna. Po wysianiu musi być przybronowany Nadaje się na wszystkie gleby, za wyjątkiem lekkich piasków. Odkwasza dobrze glebę.

Saletra wapniowa zawiera 15,5% azotu łatwo roślinom dostępnego i około 28% wapna. Saletra jest nawozem pogłównym. Nadaje się ona do zasilenia wiosną źle przezimowanych ozimin, do pogłównego, na „zielony liść“, nawożenia buraków, marchwi i warzyw. Saletra wapniowa rozpuszcza się nawet tylko przy rosie.

Saletrzak zawiera ogółem 15,5% azotu i około 55% wapna. Połowę azotu zawiera w formie wolniej działającej, a połowę w formie bardzo szybko działającej i dlatego nadaje się tak do przedsiewnego jak i posiewnego nawożenia.

Supertomasyna, nawóz fosforowy wysokoprocentowy zawiera 30% fosforu i około 42% wapna, supertomasyna nisko procentowa zawiera 16% fosforu i około 30% wapna. Nawóz ten posiada kwas fosforowy łatwo dostępny roślinom — łatwiej niż w tomasynie. Supertomasyna nadaje się na wszystkie rodzaje gleb i do zasilania wszystkich roślin.

Supertomasyna azotniakowana zawiera 9% azotu i 12% kwasu fosforowego i około 60% wapna. Jest więc nawozem azotowo-fosforowym zawierającym najważniejsze dwa pokarmy roślinne, t. j. azot i fosfor. Wysiewa się ją na kilka dni przed siewem ziarna, poczem zabronowuje. Doskonale działa pod zboża, pod okopowe, oraz na łąki i pastwiska.

A. Mayer.

Pożyczki na spłaty rodzinne

O pożyczkę na spłaty rodzinne może ubiegać się właściciel drobnego, żywotnego gospodarstwa, o obszarze od 5—15 hektarów. Pożyczki udzielane są pod zabezpieczenie hipoteczne, w wysokości nie mniejszej jak 1500 zł. Czas spłaty wynosi 10 lub 15, 20 i 25 lat. Oprocentowane pożyczki są na $1^1/_2$% rocznie. Terminy częściowej spłaty kredytu naznaczone są na 1 kwietnia i 1 października każdego roku. Ubiegający się o pożyczkę na spłaty rodzinne, winien postarać się w Oddziale Banku Rolnego o kwestionariusz, wypełnić go, i poświadczony przez urząd gminny, przesłać do Banku.

Opłaty administracyjne

Opłaty za czynności i poświadczenia urzędów gminnych wynoszą obecnie: 1) za sporządzenie zgodności odpisu z oryginałem, napisanie podania i t. p. — 50 groszy za każdą stronę treści oryginału; 2) za potwierdzenie tożsamości, poświadczenie podpisu — 50 groszy od poświadczenia; 3) za zaświadczenie, iż dany rolnik jest właścicielem gospodarstwa rolnego — 50 groszy; 4) za zaświadczenie dla zakupu soli bydlęcej o ilości posiadanego inwentarza, w zasadzie bezpłatnie, względnie do 30 groszy.

Kary za niszczenie drzewek owocowych

Niszczenie drzewek i uszkodzenie owoców jest karane aresztem do 3 miesięcy lub grzywną do 3 tysięcy złotych, względnie 2 tyg. aresztu i 500 zł. grzywny. — Wysoki wymiar kary może odstraszy szkodników, ale najważniejszym byłoby odpowiednie wychowywanie młodzieży i pouczanie o poszanowaniu cudzej własności.

ECHA

Stan zdrowia Ojca św. pozostaje nadal bez szczególnych zmian.

O. Wigiliusz a Valstagna generał Zak. OO. Kap. poleca modlitwom wszystkich podwładnych chorego Ojca św.

W katedrze anglikańskiej w Chester duchowieństwo protestanckie odmówiło za zdrowie Papieża specjalną modlitwę. Tym więcej serca wszystkich wiernych katolickiego świata muszą się złączyć w gorącej modlitwie, aby nam Bóg jak najdłużej zachować raczył ukochanego Ojca.

Ks. arcybiskup Cortesi, mianowany niedawno nuncjuszem apostolskim w Polsce, odwiedził ostatnio Ojca św., który wspominając żywo czasy Swojego pobytu w Polsce, polecił nowemu nuncjuszowi zanieść episkopatowi, duchowieństwu i całemu narodowi polskiemu Swoje apostolskie błogosławieństwo i zapewnić, że Polska w sercu Jego zajmuje i zawsze zajmować będzie miejsce uprzywilejowane.

Ks. Biskup Lisowski został odznaczony komandorią z gwiazdą „Polonia Restituta", ks. prałat rektor Sitko kawalerskim krzyżem „Polonia Restituta", a ks. prałat Bulanda i ks. Szymański — wszyscy w Tarnowie, złotymi krzyżami zasługi. Dekoracji dokonał wojewoda Gnoiński przy udziale kapituły i reprezentantów władz.

Ks. arcybiskup Dr. Bolesław Twardowski, metropolita lwowski, wydał list pasterski, w którym omawia, czym jest komunizm, jakie są jego zasady i cele oraz jak powinniśmy jego dążenia oceniać i jakie z nich wysnuć wnioski.

Władze hitlerowskie w Niemczech rozpoczęły nową serię prześladowań księży katolickich.

Poseł sejmu ks. Downar zgłosił do laski marszałkowskiej wniosek żądający wydania ustawy, któraby zabraniała innowiercom wyrobu i sprzedaży dewocjonalii i przedmiotów kultu religijnego katolickiego.

Liczba katolików w Chinach przekroczyła już 3 miliony. Stało się to z jednej strony dzięki zwiększeniu się ilości duchownych narodowości chińskiej, z drugiej dzięki akcji sanitarnej, jaką rozwijają misje katolickie. Również bardzo pomyślnie rozwija się w Chinach prasa katolicka, która liczy 115 czasopism, z tego 66 o charakterze czysto religijnym.

Japonia zaczyna odczuwać potrzebę rozwoju u siebie religii katolickiej. Oto jeden z największych dzienników „Osaka Mainichi Shimbun" pisze: „Cywilizacja europejska opiera się na chrześcijaństwie, które jest jego duszą. To też ochrona jej i ochrona nasza spoczywa jedynie w jedności z Chrystusem". Jeżeli się zważy, że tak pisze dziennik pogański, to musimy przyznać, że chrześcijanizm ma tam wielkie szanse powodzenia.

Sąd okręgowy w Łodzi skazał redaktora dwutygodnika „Złoty Wiek", pisma wydawanego przez sektę badaczy Pisma św., za zniewagę i wyszydzanie dogmatów Kościoła katolickiego drukiem, na 15 miesięcy więzienia i 100 zł. grzywny.

W Fuldzie odbył się w połowie stycznia br. zjazd biskupów katolickich niemieckich w sprawie wychowania młodzieży niemieckiej, zrzeszonej w Hitler-Jugend, dla obmyślenia środków ochrony jej przed zgubnymi wpływami neopoganizmu.

Na nowy ołtarz N. M. P. w Kalwarii Zebrzydowskiej zaczęli zbierać składki OO. Bernardyni, gdyż obecny ołtarz jest bardzo zniszczony, a drzewo spruchniałe. Składki można przesyłać na konto PKO Nr. 148 629.

Biskupi Jugosławii wydali po konferencji episkopatu katolickiego komunikat, przestrzegający przed propagandą komunizmu.

Dnia 15 stycznia br. odbył się w Katowicach pogrzeb przedwcześnie zmarłego śp. biskupa-sufragana śląskiego Ks. dra Teofila Bromboszcza, który otrzymał sakrę biskupią w r. 1934; zmarły liczył lat 50.

Kanonię katedralną w Krakowie po śp. ks. Marcelim Ślepickim otrzymał dotychczasowy kanclerz Kurii książęco-metropolitalnej ks. prałat Stefan Mazanek.

Dziennik chiński „Wiadomości wieczorne" w Szanghaju oddał do dyspozycji katolików raz na tydzień — w niedzielę — jedną stronę dla zapoznania pogan z katolicyzmem. Będzie to miało wielki wpływ na tych, do których Kościół nie mógł dotrzeć.

Sekta „chrześcijan niemieckich" wydała Ewangelię św. Jana „przerobioną na język prawowitych hiterowców". Ma ona wyraźnie kurs antyżydowski; opuszczono w niej imiona Mojżesza i proroków, słowo „rabbi" i „manna". Całe życie Chrystusa przedstawiono jako walkę z żydostwem. Słowa Chrystusa „Królestwo moje nie jest z tego świata" zmieniono na: „W istocie swej królestwo moje nie jest widzialnym królestwem".

H. Kaufman, pisarz niemiecki, stwierdza, że Kościół musi się zdecydować albo na otwarte zwalczanie ruchu hitlerowskiego albo oba kościoły: katolicki i protestancki postarają się usunąć wszelkie przeszkody i „zabrukują" przepaść dzielącą młodzież hitlerowską od Kościoła.

Hasło Akcji katolickiej na rok przyszły brzmieć będzie: „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata".

Osiem milionów Polaków poza granicami kraju woła: dajcie nam polskich duszpasterzy! We Francji na 20 000 rodaków przypada zaledwie 1 polski ksiądz. W Argentynie 30 000 Polaków żyje bez księdza. W Brazylii są osady, które od 40 lat nie widziały polskiego kapłana.

29 stycznia b. r. upłynęło 25 lat od zgonu polskiego "Don Bosko" ś. p. ks. Bronisława Bonaw. Markiewicza, założyciela „Towarzystwa św. Michała Archanioła", poświęconego wychowaniu opuszczonej młodzieży. Zgromadzenie to, tak bardzo zasłużone na polu pracy społecznej, walczy z poważnymi trudnościami finansowymi. Ofiara na konto PKO 405 570 będzie najlepszym uczczeniem 25 rocznicy świątobliwego ks. Markiewicza.

W czwartą niedzielę stycznia obchodziła Polska „Dzień Polaka Zagranicą". Duchowieństwo wzięło udział w zbieraniu ofiar na fundusz szkolnictwa polskiego za granicą i zachęca do tej akcji wszystkich wiernych.

Minister oświaty oświadczył, że pomiary dzieci, o których głośno było w prasie, dokonywane były bez obrazy wstydliwości. W Święcianach ukarano nauczyciela za niestosowne zachowanie się w kościele. Minister uważa, że nauczycielom nie wolno szerzyć w szkole poglądów przeciwreligijnych.

Na pomoc zimową dla bezrobotnych od listopada do stycznia poszło 7 milionów zł. z czego korzystało 322 tys. rodzin czyli milion ludzi.

ROZMAITOŚCI

W Leśnicy (pow. lubliniecki) odkopano ślady wsi prahistorycznej przypuszczalnie z 300-400 lat po Chrystusie.

Poznański chór katedralny, którym kieruje ks. Dr. Gieburowski, otrzymał na interwencję mistrza Paderewskiego zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowej wystawie w Paryżu. Równocześnie nadeszło zaproszenie dla chóru do Ameryki, w którym gwarantują 20 koncertów.

W Sosnowcu założono katolicką poradnię małżeńską, która będzie udzielać wskazówek i pomocy moralnej i materialnej.

Ku czci Stradivariusa, słynnego wytwórcy skrzypiec, miasto Cremona (Włochy) obchodzić będzie uroczyście od maja do grudnia b. r. dwusetną rocznicę jego zgonu.

W Moskwie po raz pierwszy od czasów rewolucji bolszewickiej pojawiły się ostatnio w sprzedaży złote obrączki ślubne. Młodzi kupują je, chociaż cena ich dochodzi do 250 rubli.

Amerykę północną nawiedziła największa w historii kraju powódź. Prawie 800 000 ludzi pozostało bez dachu nad głową. W mieście Cincinnati poziom wody wynosił 23·20 m.

Arcruni, armeński inżynier zamieszkały w pobliżu Paryża, zbudował maszynę odpowiadającą na pytania zadane jej w różnych językach.

Posłanka Prystorowa zgłosiła w sejmie między innymi wniosek, aby rząd dawał stypendia akademikom, synom chłopskim, kształcącym się na lekarzy, z warunkiem, by potem osiedlali się na wsi.

W Mysłowicach, 15 stycznia rano, wydarzyła się katastrofa kolejowa, w której ośmiu podróżnych zostało zabitych, 17 ciężko, a 25 lekko rannych. Dyżurny zapomniał nastawić zwrotnicę.

Trzej kardynałowie niemieccy jako przedstawiciele biskupów Rzeszy, otrzymali od Ojca św. na specjalnej audiencji wskazówki jak przeciwstawić się hitleryzowaniu chrześcijańskiej młodzieży.

W Portugalii wzmogła się wywrotowa działalność komunistów. Grozę niebezpieczeństwa wykazały zamachy bombowe dokonane w Lizbonie.

W Katalonii komuniści roztrzelali księdza i 94 studentów, którzy nie chcieli bluźnić Bogu.

Około 500 księży i 10 biskupów wymordowano w prowincjach Walencja, Malaga i Barcelona od początku wojny hiszpańskiej.

Na frontach hiszpańskich gwałtowne burze i ulewy zahamowały nieco działalność wojenną.

Rada Ligi Nar. postanowiła przesłać rządom państw projekt zmierzający do wprowadzenia z dn. 1 st. 1939 r. nowego kalendarza z równymi co do ilości dni miesiącami i stałymi datami świąt.

We Włoszech na dokumentach oprócz dat ery chrześcijańskiej i faszystowskiej będzie jeszcze data „ery imperium", obliczana od 1 st. 1936 r.

250-lecie Seminarium Duchownego w Przemyślu obchodzi diecezja przemyska w lutym b. r.

Po okresie silnych mrozów w całym kraju spadły przy końcu stycznia śniegi w takiej obfitości, że na wielu odcinkach zatamowały komunikację. Z powodu epidemii grypy zamknięto wiele szkół.

Śpiew przez 5 minut po każdym posiłku ułatwia trawienie — głosi francuski lekarz dr. R. Beautemps.

Z OSTATNICH WYDARZEŃ

Zebrani na zgromadzeniu przeciwkomunistycznym, odbytym w niedzielę 24 stycznia 1937 r. w złotej sali Domu Katolickiego w Krakowie przy ul. Straszewskiego 18, członkowie Chrześcijańskich Związków Zawodowych i szeregu organizacyj m. Krakowa...

Wyrażają ostrzeżenie pod adresem tych Polaków, którzy idąc świadomie czy nieraz nieświadomie na pasku międzynarodowego żydowstwa, kierującego akcją komunistyczną za pieniądze Kominternu moskiewskiego, podkopują Państwo polskie, nie pomnąc na krew bohaterów przelaną za Niepodległość Polski.

Uroczyście przyrzekają prowadzić nieubłaganą walkę z komunizmem, niosącym zagładę kulturze chrześcijańskiej i cywilizacji... Stwierdzają, że komunizm w cyniczny sposób okłamuje lud pracy, łudząc go mirażami sprawiedliwości, podczas gdy w praktyce przynosi on ludowi jarzmo upadlającej niewoli zarówno materialnej jak i moralnej.

Widząc w komuniźmie nieubłaganego wroga ludu pracy, Kościoła katolickiego i Ojczyzny, uchwalają domagać się od Rządu Rzeczypospolitej kontynuowania energicznej walki z bezpośrednią i pośrednią robotą komunistyczną i bezbożniczą, obliczoną na szczepienie gangreny w społeczeństwie polskim.

Zgromadzeni zwracają się do Rządu z gorącym apelem, aby w interesie Państwa i Narodu Polskiego usunął z zajmowanych stanowisk elementy sprzyjające komunizmowi, gdyż w ten sposób uda się oczyścić instytucje i urządzenia państwa polskiego od zdrajców i szpiegów. Wzywają całe społeczeństwo polskie do piętnowania na każdym kroku roboty komunistycznej i stworzenia solidarnego frontu Polaków do walki z zarazą komunistyczną, niosącą ludzkości, a Polsce w pierwszym rzędzie, jarzmo niewoli, pożogę i zniszczenie. Śledząc z największą pilnością i troską ducha szkoły polskiej apelują do rodziców, do władz szkolnych i nauczycielstwa, by młodzieży naszej zapewnili wychowanie w duchu szczerze katolickim i patriotycznym, który jedynie może dać młodemu pokoleniu odporność na bezbożnicze i komunistyczne zakusy.

Zgromadzeni, stwierdzając, że wszelka krzywda społeczna stwarza podatne podłoże do szerzenia się marksizmu i komunizmu, wzywają wszystkie warstwy społeczne do surowego przestrzegania w życiu zadań sprawiedliwości i miłości Chrystusowej, a odpowiednie władze do rychłego wprowadzenia w życie sprawiedliwych reform społecznych, w duchu wskazań encyklik papieskich „Rerum Novarum" i „Quadragesimo Anno".

Zgromadzeni wzywają całe społeczeństwo polskie do wydatnej ofiarności na pomoc zimową dla bezrobotnych i zwracają się jednocześnie do miarodajnych czynników w Państwie o uruchomienie na szeroką skalę celowych robót inwestycyjnych, mogących rozmiarami swymi zapewnić pracę i chleb setkom tysięcy bezrobotnych.

Podobne wiece antykomunistyczne odbyły się 24 stycznia we wszystkich większych miastach Polski. Zapadły na nich rezolucje, że polski robotnik chce stać twardo w obronie Kościoła, narodu, państwa i rodziny.

Rokowania między rządem litewskim a Kościołem katolickim posuwają się pomyślnie naprzód. Według przypuszczeń da się usunąć różnicę zdań w sprawie wykonania postanowień konkordatu powstałą przed 5 laty, gdy odwołany został nuncjusz apostolski na Litwie Bartolini. Przedmiotem obecnych rokowań są przede wszystkim sprawy wychowania młodzieży i szkolnictwa. Według przewidywań rząd litewski zezwoli na wznowienie działalności katolickich stowarzyszeń szkolnych.

Gdańsk zobowiązał się ponownie do uszanowania całości praw Polski w Wolnym Mieście i uznał kompetencje Wysokiego Komisarza Ligi Narodów.

Następczyni tronu holenderskiego, Juljanna z mężem swoim, k. Bernardem Lippe — Biesterfeld, bawi od paru tygodni w Krynicy, skąd młoda para zrobiła wycieczkę do Zakopanego i do Krakowa dla zwiedzenia jego pamiątek. Arystokratyczne domy polskie z prawdziwie polską gościnnością starają się umilić książęcej parze pobyt w Polsce, która (jak powiadają) robi na nich jak najlepsze wrażenie.

Rząd Stojadinowicza (Jugosławia) wniósł do skupsztyny (sejm) projekt konkordatu.

W Moskwie przeprowadzono proces przeciw Radkowi i innym wybitnym bolszewikom. Zarzucono im zdradę kraju na rzecz przede wszystkim Rzeszy niemieckiej. Trocki przebywający obecnie w Meksyku twierdzi, że władcy Rosji sowieckiej chcą przez masowe procesy i mordy polityczne ukryć przed ogółem ludności prawdę o niegodziwym sposobie rządzenia, i zrzucić odpowiedzialność za klęski na rzekomych wrogów proletariatu. Z pośród 17 oskarżonych 13 skazano na śmierć, a resztę na długoletnie więzienie. Wyrok wykonano.

Japonia przeżyła przy końcu stycznia ostry kryzys gabinetowy na tle politycznych i gospodarczych haseł wysuwanych przez armię. Po zrzeczeniu się misji tworzenia rządu przez gen. Ugaki, cesarz zwrócił się do gen. Hayaszi, któremu udało się zażegnać kryzys.

Kanclerz Rzeszy Niemieckiej Hitler wygłosił na czterolecie rewolucji narodowo-socjalistycznej wielką mowę polityczną. Najważniejsze momenty tej mowy to wycofanie podpisu Niemiec z Traktatu Wersalskiego i stwierdzenie, że żądania dotyczące kolonii są oczywistością wynikającą z potrzeb gospodarczych Rzeszy.

EUCHARYSTYCZNY KONGRES ŚWIATOWY w Manili (na Filipinach) otwarł 3 lutego po południu Legat apostolski, Kardynał Daugherty w wielkim parku miejskim. Biskup wysp Filipin odczytał orędzie papieskie, a przemówienie wygłosił ks. Bp. Heylen, Belg. Wysłano depeszę do Ojca św. z prośbą o błogosławieństwo. — Tłumy wiernych, przeważnie ras kolorowych, biorą udział w tej uroczystości. Jest kilkudziesięciu biskupów i setki duchownych świeckich i zakonnych. Z Polski jest Ks. Arcybiskup Sapieha, Ks. Bp. Kubina, Ks. Bp. Przeździecki i kilku kapłanów. W ostatni dzień kongresu t. j. w niedzielę 7 lutego wygłosił Ojciec św. przez radio przemówienie i udzielił uczestnikom kongresu błogosławieństwa apostolskiego.

W 15-tą rocznicę wyniesienia na Stolicę Piotrową Ojca Świętego Piusa XI naród polski i katolicki wyraził Papieżowi Powszechnego Pokoju najgłębszy hołd, zanosząc równocześnie modły do Pana Zastępów o zdrowie dla Przyjaciela swej Ojczyzny.

U W A G A !

Styczniowy numer naszego czasopisma wydany jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia mimo znacznego nakładu został w krótkim czasie całkowicie wyczerpany. Rychło jednak postaramy się o drugi nakład, tak że ci z P. T. Prenumeratorów, którzy zechcą mieć cały rocznik otrzymaią — na żądanie — wszystkie numery. Podajemy to do wiadomości szczególnie tych, którzy już w styczniu b. r. zamówili czasopismo, a otrzymali je tylko na miesiąc luty.

Prenumerata roczna „POKOJU I DOBRA" wynosi 1·40 zł, a przy wysyłce zbiorowej (przynajmniej 10 egz. pod jednym adresem), tylko 1 zł. za egzemplarz. Należytość można uiszczać ratami.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. Redagują OO. Kapucyni i Kongr. III Zak. Prow. krakowskiej.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Konto czekowe PKO. Nr. 415 835

Redaktor odpow. O. Alojzy z Komborni, kap. — Wydawnictwo OO. Kap. — Rękopisy należy nadsyłać najpóźniej do 25 każdego miesiąca.

Odbito czcionkami Drukarni Prowincjałatu OO. Kapucynów w Krakowie.